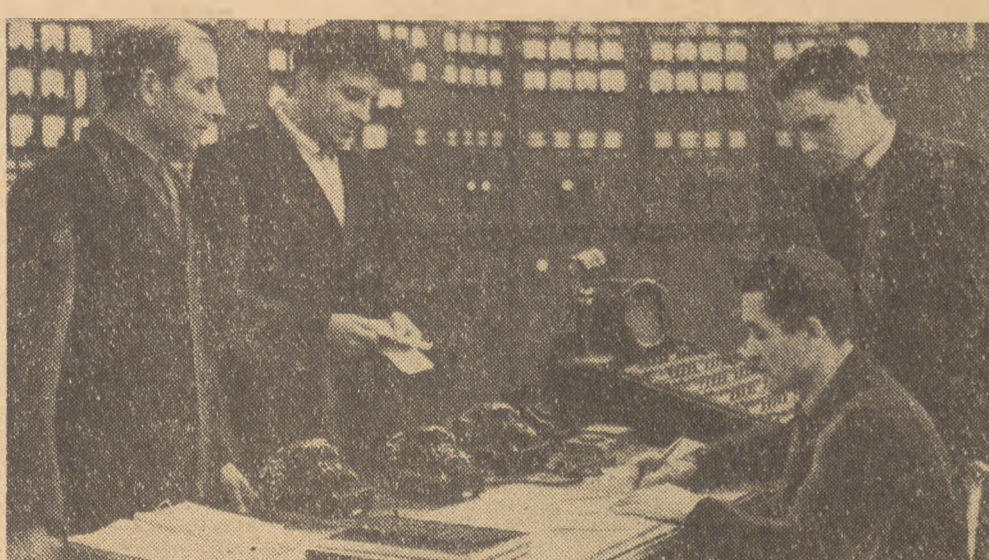




Oddali swój głos za pokojem

Studentki Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie W. Kłopotowska i A. Lisiewicz już złożyły swoje podpisy pod Apielem. (zdjęcie pierwsze na prawo).

W Jednostce artylerii przeciwlotniczej. Foto CAP



Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 92 (1542) B

Warszawa, wtorek 19 kwietnia 1955 r.

Cena 20 gr

„Sztandar Pracy” dla oficerskich szkół lotniczych (Obsługa własna)

Ponad 17,5 miliona osób podpisało Apel Wiedeński

W skupieniu i ciszy podchorążowie i oficerowie Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Janka Krasińskiego słuchają rozkazu Ministra Obrony Narodowej. W uznaniu zasług w wychowywaniu i szkoleniu kadry lotniczej Oficerska Szkoła Lotnicza im. Janka Krasińskiego w dniu swego dziesięciolecia odznaczona zostaje Orderem „Sztandar Pracy” II klasy. Pożegnanie sztabu i kadry lotniczej w tym dniu miało miejsce w sali głównej Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Szef Sztabu Generalnego WP gen. broni J. Barczewski w otoczeniu generałów i starszych oficerów dokonał aktu dekoracji.

Na uroczystość dziesięciolecia szkoły przybyła przewodnicząca Zarządu Głównego ZMP Helena Jaworska wraz z matką i bratem potrona szkoły — Janka Krasińskiego. Podchorążowie i oficerowie zgromadzeni przybyli burzliwie owacyjnie. W serdecznej atmosferze, na spotkaniu z podchorążymi matką J. Krasińskiego opowiedziała o życiu i działalności syna oraz odpowiedziała na pytania podchorążych. O swojej współpracy z Jankiem Krasińskim w ZWM w czasie okupacji opowiedziała Helena Jaworska, która następnie wręczyła dyplomy ZG ZMP przedmiotom wyszkolenia bojowego i politycznego — zetem-powcom. Jerzemu Kozłowskiemu Mieczysławowi Plabowskiemu i Lechowi Pakulskiemu i innym. Podchorążowie opowiedzieli o doskonałych warunkach szkolenia, troskliwej opiece oficerów i instruktorów, dzięki którym zdobywają skomplikowaną wiedzę lotniczą.

18 bm. dziesięciolecie swego istnienia obchodziła również Techniczna Szkoła Wojsk Lotniczych im. gen. W. Wróblewskiego, która w uznaniu zasług za przygotowanie kadry technicznej dla lotnictwa sił zbrojnych PRL odznaczona została Orderem „Sztandar Pracy” II klasy. Na uroczystości w tej szkole obecny był wiceminister Obrony Narodowej gen. brzd. K. Witaszewski.

A. MIRECKI

Aresztowanie grupy agentów wywiadu amerykańskiego i angielskiego

Władze Bezpieczeństwa Publicznego w ostatnim okresie zlikwidowały grupę agentów amerykańskiego ośrodka wywiadowczego w Frankfurtu nad Menem oraz angielskiego ośrodka wywiadowczego w Rattlingen k. Düsseldorfu, które z terenu Niemiec zachodnich prowadziły zbrodnice szpiegowską i dywersyjną działalność przeciwko PRL. Rzecznik Państwa w Łodzi.

U aresztowanych agentów imperialistycznych ośrodków wywiadowczych, znaleziono szpiegowski ekwipunek składający się z broni palnej, trucizny, kompletów agramentów sympatycznych dla utrzymywania tajnej korespondencji z ośrodkami zagranicznymi, sfalszowane dokumenty osobiste oraz pokazną ilość złotych polskich, zegarków i złotych pierścionków, co miało stanowić materialną bazę agentów dla finansowania zbrodniczej działalności. Ponadto w ręce władz bezpieczeństwa dostały się szczegółowe instrukcje wywiadowcze.

WARSZAWA. Według niepełnych danych nadesłanych do Biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Apel Wiedeński Światowej Rady Pokoju podpisało dotychczas w naszym kraju ponad 17.661.000 osób.

Dlaczego podpisałem...

Podpisałem dlatego, że Wiedeński Apel jest dalszym ciągiem walki i pracy wszystkich górników naszej kopalni. Podpisałem, bo kocham Polskę. Stała się ona dla mnie — Ojczyzną i domem.

Podpisałem, bo wierzę, że mój podpis razem z milionami innych podpisów wytrąci narzędzie mordu z rąk wrogów pokoju. Złożyłem swój podpis, bo zrozumiałem, że od niego, od postawy milionów ludzi zależy sprawa zataiszonej broni atomowej. Karta Apelu nie jest martwą kartką papieru, za nią stoi człowiek. Jeżeli więc są miliony podpisów są miliony

czynnych bojowników o pokój. Dzięki nim będziemy mogli spokojnie pracować, bawić i uczyć się. Tymi podpisami musimy podlegać wojennym, do zniszczenia zapasu broni atomowej.

HENRYK ENGLISH, belanowy oddz. VII kop. „Stalagrod”

Więści z Wielkopolski

POZNAN (kor. wł.). Chłopi wsi Dolany z grom. Łądek postanowili poprzeć swe podpisy przedterminowym wykonaniem sił. Zobowiązali się ponadto oczyścić i wybielić budynki gospodarcze oraz naprawić 200 m drogi.

Mieszkańcy Kalisza w dn. 16 bm. już o godz. 8 rano składali podpisy pod Apielem. W bielnym niektórych robotniczo odbywały na kartkach: „w imię pokoju, za przyszłość naszych dzieci”. (R. J.)

W czasie zamieci śnieżnej na przełęczy

W nieodczynnym warunkach złożyli swe podpisy pod Apielem Wiedeńskim uczestnicy II ogólnopolskiej alpinady zimowej, odbywającej się w Tatrach. Do grupy alpinistów, którzy odpoczywali w czasie szalejącej zamieci śnieżnej na przełęczy Krzyżne, dołączyli dwóch łączników alpinady, którzy przynieśli z sobą karty z Apielem Wiedeńskim. Po podpisaniu kart, łącznicy jeszcze tego samego dnia dostarczyli je do punktu w schronisku na Hall Gasienlewej.

Depesza kondolencyjna w związku z tragiczną śmiercią dziennikarzy chińskich

Ogólnochińskie Dziennikarzy Pekin

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w imieniu ogółu dziennikarzy naszego kraju wyraża głęboką żal i żal z powodu zbrodni dokonanej przez wrogów pokoju na dziennikarzy i członkach delegacji chińskiej na Konferencję w Bandungu, przesyła Wam wyrazy współczucia i braterskiej solidarności. Katastrofa samolotowa, w której na posterunku pracy dziennikarskiej zginął również nasz towarzysz Jeremi Starec, dotknęła boleśnie całe polskie dziennikarstwo.

Przesyłając wyrazy współczucia Wam i rodzinom poległych na posterunku towarzyszy, zapewniamy Was, że żadne zbrodnicze knowania nie potrafią osłabić naszej wspólnej walki o pokój między narodami wszystkich kontynentów świata.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Na warcie pokoju

O godzinie 6 rano syreny huty „Baidon” ogłosiły rozpoczęcie składania podpisów pod Apielem Wiedeńskim.

Jako jeden z pierwszych podpisał Apel członkowie młodzieżowej Brygady Franciszka Rorbeka z walcownik.

Brygada Rorbeka znana jest z całej huty jako jedna z przodujących. Już 9 kwietnia br. zamierzała o realizację zobowiązań i majowych, produkując dodatkowo 20 ton walców. Do dnia dzisiejszego wykonała ponad swe zobowiązania 10 ton wyrobów walcowniczych.

Członkowie brygady postanowili „dwa razy” podpisać Apel. Raz pięciem, raz cynnem.

Po podpisaniu Apelu zaciągnęli warty pokoju i postanowili dodatkowo wyprodukować 40 ton wyrobów walcowniczych. Chciał on w ten sposób zadokumentować wolę pokoju i przyczynić się do zwiększenia potęgi naszego kraju.

W pierwszym dniu pełnienia warty mimo trudności, brygada Rorbeka przekroczyła swoją dzienną normę o 22 tony wyrobów walcowniczych.

K. TRUCHAN

Nowa spółdzielnia „Apel Pokoju”

POZNAN (kor. wł.). Miał o założeniu spółdzielni produkcyjnej hurtowej pracujących chłopów wsi Sedzinko, w pow. Szamoty, od dawna. Bodźcem do podjęcia decyzji stała się dla nich akcja zbierania podpisów pod Apielem Wiedeńskim. W tych dniach uświadomili sobie bowiem, że nie wystarczy przagnąć pokoju, że o pokój trzeba walczyć.

W niedzielę, 17 bm. jakoś uroczystej, radości było we wsi Sedzinko. W godzinach porannych po złożeniu podpisów pod Apielem Wiedeńskim, przeszli wszyscy do gromadki i święteli na wspólne zebranie. Uchwalono założyć spółdzielnię produkcyjną typu I-B. Statut spółdzielni podpisał 15 chłopów, którzy wniesli 107 ha ziemi. Nowozałożone wspólne gospodarstwo, które jest 89 w powiecie szamotulskim, chłopci nazwali „Apel Pokoju”.

(R. J.)

Zawsze w pierwszym szeregu

LUBLIN (kor. wł.). Wiele Pogonów jest zawsze w pierwszym szeregu tam, gdzie walczy o szczęście człowieka. To tutaj pod czas hitlerowskiej okupacji mieściło się okrogiwe dowództwo Gwardii Ludowej. Tu działała komórka partyjna. Stąd wyszło wielu ludzi, którzy dziś pracują w aparacie partyjnym i na wielu innych odpowiedzialnych posterunkach.

We wsi Pogonów, odznaczony Krzyżem Grunwaldu II klasy za pomoc partyzantom i walkę z okupantem, akcję zbierania podpisów przeprowadzono w przeciągu 5 godzin.

Kontynuujemy nadal naszą piękną tradycję — mówią mieszkańcy tej wsi. A. R.

Nigdy więcej Oświęcimia — to znaczy móc udaremnić każdą agresję

Ponad 80 tys. b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, b. uczestników ruchu oporu i rodzin poległych w walce z faszystowskim okupantem oraz delegację z wszystkich niemieckich krajów Europy, które znalazły okrutnie hitlerowskiej okupacji — wzięło udział w dniu 17 bm. w uroczystościach 10-tych rocznicy wyzwolenia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, jakie odbyły się na terenie b. obozu śmierci w Oświęcimiu.

Na trybunach honorowych otoczonych lasem sztandarów wszystkich narodów, których synowie ginęli za wolność swych krajów w Oświęcimiu, lasem trzepoczących na wietrze proporczy i flag zajęli miejsca: Prezes Rady Ministrów, b. więźniowie Oświęcimia, Józef Cyrankiewicz — Prezes Rady Naczelnej ZBOWiD, działacze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, członkowie Polskiego Komitetu b. Więźniów Oświęcimia, wybitni działacze społeczni, przedstawiciele świata nauki i kultury. Na trybunie honorowej miejsca zajmują również delegacje zagraniczne.

O godz. 11.30 na mównicę wchodzi przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego i Polskiego Komitetu b. Więźniów Oświęcimia, red. H. Korotyński, który otwiera uroczystości 10-lecia obozów hitlerowskich wygłaszając krótkie przemówienie.

Na mównicę wstępuje Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz. Powiedział on m. in.:

Przemawiam tutaj w imieniu narodu, na którego ziemi hitlerowcy złożyli ten potworny międzynarodowy oboz zagłady, przemawiam w imieniu kraju, który w tym obozie ponosił olbrzymie ofiary, kraju w którym hitlerowcy mordowali miliony ludzi, kraju, któremu chcieli zamordować jego stolicę, pałac i równinę z ziemią.

Nigdy więcej Oświęcimia, to znaczy nigdy nie być bezbronny, nigdy więcej Oświęcimia, to stanowić wraz z całym obozem pokoju taką siłę, która odbera i odbierać będzie agresorowi ochotę do nowej wojny, która na uwielży trzymać imperialistycznych podległych i przyzwoite faszystowskie niedobitki.

Naród polski każdym dnem swojej pracy i budownictwa swojej siły zabezpiecza przyszłość swoją i wnosi wkład do niezlomnej potęgi całego obozu pokoju — nadziei całej ludzkości.

To właśnie oznacza dla narodu polskiego hasło: „Nigdy więcej Oświęcimia” — testament poległych i ślubowanie żywych.

Nigdy więcej Oświęcimia — to oznacza dla narodu polskiego i jego rządu kierować się wiarą i niezlomną polską racją stanu, wypływającą z najlepszych historycznych doświadczeń Polski — to znaczy strzec jak źrenicy oka i z każdym dniem umacniać sojusze i przyjaźnie ze Związkiem Radzieckim, z wielkimi Chinami, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, i tak nasze wzajemne umowy o sojuszu i pomocy wzajemnej rozwijać, aby — jak to powiedzieliśmy wspólnie na konferencji moskiewskiej w obronie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego — każdy rozwój wypadków zastal nas w pełni przygotowanymi.

Z kolei głos zabiera przewodnicząca delegacji francuskiej, która przybyła do Oświęcimia, M. E. Nordmann.

Wielu powłatach są gromady, w których nie ma ani jednego kół ZMP. W znacznej części powłatów jest wiele takich gromad, gdzie istnieje tylko jedno czy dwa kół; słowem — są tysiące wsi, w których nie mamy jeszcze organizacji zetem-powskich. A przecież i tam młodzież chce brać udział w przygotowaniach do Festiwalu. Naszym więc zadaniem jest pomóc tej młodzieży.

W każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP — trzeba pomóc młodzieży zorganizować Komitet Festiwalowy. W każdej gromadzie, gdzie w znacznej części wsi nie ma kół ZMP — trzeba przy szerokim udziale młodzieży nieorganizowanej powołać gromadzką Komitet Festiwalowy.

Niech młodzież wybierze spośród siebie kilku czy kilkunastu najaktywniejszych, którzy pokierują jej przygotowaniem do Festiwalu. Niech do takiego Komitetu wejdzie zaproszony przez młodzież nauczyciel miejscowej szkoły, aktywista Frontu Narodowego, czy też inny działacz społeczny.

Niech zarząd gromadzką ZMP, a w gromadach gdzie nie ma zarządu gromadzkiego — zarząd powiatowy rozłoży stałą, troskliwą opiekę nad utworzonymi komitetami, pomoże im w pełnym zrozumieniu hasła Festiwalu, zrozumieniu zadań, jakie stawia dziś przed sobą nasza młodzież. Niech pomoże im w myśli zadań ustalonych przez Prezydium ZG ZMP — tak zorganizować pracę młodzieży całej wsi, aby mogła ona w czerwcu stanąć na równi z całą młodzieżą polską do wyboru delegatów na Festiwal i Zlot.

Im szybciej zarządy powiatowe i nowo wybrane zarządy gromadzkie pomogą młodzieży we wsiach, w których nie ma kół ZMP, wybrać Komitety Festiwalowe i zorganizować ich pracę — tym więcej powstanie na naszej wsi nowych zespołów artystycznych, chórów, tanecznych; nowych kół sportowych, boisk, skoczni i bieżni; tym szerzej rozwinie się przedfestiwalowe współwzajemność na wsi — o większe zbiory, o urodzaj, o rozwój produkcji rolnej. Tym lepiej młodzież nasza pozna życie i walkę młodzieży innych krajów, zacięni z nią więcej serdecznie przyjaźni — poprzez wymianę płyt z piosenkami i muzyką narodową, wymianę przedmiotów sztuki ludowej, wyliczanek, ręcznie haftowanych chust zlotowych, a nade wszystko — poprzez wymianę serdecznych, przyjacielskich listów.

Komitet Festiwalowy w każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP, w każdej gromadzie, w której w większości wsi nie ma kół ZMP — oto hasło dnia. Stala pomoc zarządów ZMP, kół ZMP — dla Komitetów Festiwalowych — oto nasze zadanie od chwili obecnej, aż do dni Festiwalu.

Wielu powłatach są gromady, w których nie ma ani jednego kół ZMP. W znacznej części powłatów jest wiele takich gromad, gdzie istnieje tylko jedno czy dwa kół; słowem — są tysiące wsi, w których nie mamy jeszcze organizacji zetem-powskich. A przecież i tam młodzież chce brać udział w przygotowaniach do Festiwalu. Naszym więc zadaniem jest pomóc tej młodzieży.

W każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP — trzeba pomóc młodzieży zorganizować Komitet Festiwalowy. W każdej gromadzie, gdzie w znacznej części wsi nie ma kół ZMP — trzeba przy szerokim udziale młodzieży nieorganizowanej powołać gromadzką Komitet Festiwalowy.

Niech młodzież wybierze spośród siebie kilku czy kilkunastu najaktywniejszych, którzy pokierują jej przygotowaniem do Festiwalu. Niech do takiego Komitetu wejdzie zaproszony przez młodzież nauczyciel miejscowej szkoły, aktywista Frontu Narodowego, czy też inny działacz społeczny.

Niech zarząd gromadzką ZMP, a w gromadach gdzie nie ma zarządu gromadzkiego — zarząd powiatowy rozłoży stałą, troskliwą opiekę nad utworzonymi komitetami, pomoże im w pełnym zrozumieniu hasła Festiwalu, zrozumieniu zadań, jakie stawia dziś przed sobą nasza młodzież. Niech pomoże im w myśli zadań ustalonych przez Prezydium ZG ZMP — tak zorganizować pracę młodzieży całej wsi, aby mogła ona w czerwcu stanąć na równi z całą młodzieżą polską do wyboru delegatów na Festiwal i Zlot.

Im szybciej zarządy powiatowe i nowo wybrane zarządy gromadzkie pomogą młodzieży we wsiach, w których nie ma kół ZMP, wybrać Komitety Festiwalowe i zorganizować ich pracę — tym więcej powstanie na naszej wsi nowych zespołów artystycznych, chórów, tanecznych; nowych kół sportowych, boisk, skoczni i bieżni; tym szerzej rozwinie się przedfestiwalowe współwzajemność na wsi — o większe zbiory, o urodzaj, o rozwój produkcji rolnej. Tym lepiej młodzież nasza pozna życie i walkę młodzieży innych krajów, zacięni z nią więcej serdecznie przyjaźni — poprzez wymianę płyt z piosenkami i muzyką narodową, wymianę przedmiotów sztuki ludowej, wyliczanek, ręcznie haftowanych chust zlotowych, a nade wszystko — poprzez wymianę serdecznych, przyjacielskich listów.

A kto w Twojej wsi pokieruje przygotowaniem do Festiwalu?

● Kto może być delegatem na Festiwal?
● Co trzeba robić, aby zdobyć prawo uczestniczenia w 140-tysięcznym Zlocie młodzieży polskiej, który odbędzie się w Warszawie w dniach trwania Festiwalu? (każdy przecież chciałby być w Warszawie w dniach wielkiego Święta Młodości!).

● W jaki sposób poznać bliżej życie naszych zagranicznych przyjaciół, jak nawiązać z nimi łączność, jak przygotować się do godnego ich przyjęcia w naszym kraju? Te i wiele innych pytań zadaje sobie dziś każdy chłopiec i każda dziewczyna.

Każdemu z nas — czy jest już w szeregach ZMP, czy nie — drogie są idee przyjaźni i braterstwa młodzieży całego świata. Idee pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych, idee międzynarodowej współpracy gospodarczej, kulturalnej, sportowej, idee wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowego budownictwa. Bo przecież z nadzieją utrzymaliśmy i utrwalimy pokój, każdy z nas także swoje osobiste nadzieje, zamierzenia, plany na przyszłość.

Dlatego to przygotowano do Festiwalu wzbudzają zainteresowanie coraz szerszych mas młodzieży. Jak w każdej wielkiej kampanii, tak również w przygotowaniach do Festiwalu przewodzić całej młodzieży, budzić jej inicjatywę i zapał, organizować jej siły i umiejętności — nasza zetem-powska organizacja.

Tam, gdzie kół ZMP dobrze pracuje, działa i skupia wokół siebie młodzież nieorganizowaną — podejmowane są dla uczczenia Festiwalu zobowiązania produkcyjne, kulturalno-oświatowe, sportowe. Tam młodzież zetem-powska i nieorganizowana ma możliwość w toku przygotowań do zebrań sprawozdawczo-wyborczych, w toku codziennej pracy kół — zapoznać się z ideami Festiwalu, dowiedzieć się co trzeba robić, aby zasłużyć sobie na udział w Festiwalu i Zlocie; co trzeba robić, aby w dniach Festiwalu móc sobie pozwolić: „Jesteśmy dziś silniejsi, bogatsi, bardziej kulturalni i świadomi niż kilka miesięcy temu. Więcej wiemy o naszych przyjaciółach z całego świata, możemy czuć, że serdecznie przyjaźni jakas nas z nimi łączy. Z podniesionym czołem witamy nas z Festiwal, nasze święto, manifestację naszej woli walki o pokój i szczęście dla wszystkich”.

Ale przecież nie wszędzie istnieje kół zetem-powskie. W wielu powłatach są gromady, w których nie ma ani jednego kół ZMP. W znacznej części powłatów jest wiele takich gromad, gdzie istnieje tylko jedno czy dwa kół; słowem — są tysiące wsi, w których nie mamy jeszcze organizacji zetem-powskich. A przecież i tam młodzież chce brać udział w przygotowaniach do Festiwalu. Naszym więc zadaniem jest pomóc tej młodzieży.

W każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP — trzeba pomóc młodzieży zorganizować Komitet Festiwalowy. W każdej gromadzie, gdzie w znacznej części wsi nie ma kół ZMP — trzeba przy szerokim udziale młodzieży nieorganizowanej powołać gromadzką Komitet Festiwalowy.

Niech młodzież wybierze spośród siebie kilku czy kilkunastu najaktywniejszych, którzy pokierują jej przygotowaniem do Festiwalu. Niech do takiego Komitetu wejdzie zaproszony przez młodzież nauczyciel miejscowej szkoły, aktywista Frontu Narodowego, czy też inny działacz społeczny.

Niech zarząd gromadzką ZMP, a w gromadach gdzie nie ma zarządu gromadzkiego — zarząd powiatowy rozłoży stałą, troskliwą opiekę nad utworzonymi komitetami, pomoże im w pełnym zrozumieniu hasła Festiwalu, zrozumieniu zadań, jakie stawia dziś przed sobą nasza młodzież. Niech pomoże im w myśli zadań ustalonych przez Prezydium ZG ZMP — tak zorganizować pracę młodzieży całej wsi, aby mogła ona w czerwcu stanąć na równi z całą młodzieżą polską do wyboru delegatów na Festiwal i Zlot.

Im szybciej zarządy powiatowe i nowo wybrane zarządy gromadzkie pomogą młodzieży we wsiach, w których nie ma kół ZMP, wybrać Komitety Festiwalowe i zorganizować ich pracę — tym więcej powstanie na naszej wsi nowych zespołów artystycznych, chórów, tanecznych; nowych kół sportowych, boisk, skoczni i bieżni; tym szerzej rozwinie się przedfestiwalowe współwzajemność na wsi — o większe zbiory, o urodzaj, o rozwój produkcji rolnej. Tym lepiej młodzież nasza pozna życie i walkę młodzieży innych krajów, zacięni z nią więcej serdecznie przyjaźni — poprzez wymianę płyt z piosenkami i muzyką narodową, wymianę przedmiotów sztuki ludowej, wyliczanek, ręcznie haftowanych chust zlotowych, a nade wszystko — poprzez wymianę serdecznych, przyjacielskich listów.

Komitet Festiwalowy w każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP, w każdej gromadzie, w której w większości wsi nie ma kół ZMP — oto hasło dnia. Stala pomoc zarządów ZMP, kół ZMP — dla Komitetów Festiwalowych — oto nasze zadanie od chwili obecnej, aż do dni Festiwalu.

Wielu powłatach są gromady, w których nie ma ani jednego kół ZMP. W znacznej części powłatów jest wiele takich gromad, gdzie istnieje tylko jedno czy dwa kół; słowem — są tysiące wsi, w których nie mamy jeszcze organizacji zetem-powskich. A przecież i tam młodzież chce brać udział w przygotowaniach do Festiwalu. Naszym więc zadaniem jest pomóc tej młodzieży.

W każdej wsi, gdzie nie ma kół ZMP — trzeba pomóc młodzieży zorganizować Komitet Festiwalowy. W każdej gromadzie, gdzie w znacznej części wsi nie ma kół ZMP — trzeba przy szerokim udziale młodzieży nieorganizowanej powołać gromadzką Komitet Festiwalowy.

Niech młodzież wybierze spośród siebie kilku czy kilkunastu najaktywniejszych, którzy pokierują jej przygotowaniem do Festiwalu. Niech do takiego Komitetu wejdzie zaproszony przez młodzież nauczyciel miejscowej szkoły, aktywista Frontu Narodowego, czy też inny działacz społeczny.

Niech zarząd gromadzką ZMP, a w gromadach gdzie nie ma zarządu gromadzkiego — zarząd powiatowy rozłoży stałą, troskliwą opiekę nad utworzonymi komitetami, pomoże im w pełnym zrozumieniu hasła Festiwalu, zrozumieniu zadań, jakie stawia dziś przed sobą nasza młodzież. Niech pomoże im w myśli zadań ustalonych przez Prezydium ZG ZMP — tak zorganizować pracę młodzieży całej wsi, aby mogła ona w czerwcu stanąć na równi z całą młodzieżą polską do wyboru delegatów na Festiwal i Zlot.

Im szybciej zarządy powiatowe i nowo wybrane zarządy gromadzkie pomogą młodzieży we wsiach, w których nie ma kół ZMP, wybrać Komitety Festiwalowe i zorganizować ich pracę — tym więcej powstanie na naszej wsi nowych zespołów artystycznych, chórów, tanecznych; nowych kół sportowych, boisk, skoczni i bieżni; tym szerzej rozwinie się przedfestiwalowe współwzajemność na wsi — o większe zbiory, o urodzaj, o rozwój produkcji rolnej. Tym lepiej młodzież nasza pozna życie i walkę młodzieży innych krajów, zacięni z nią więcej serdecznie przyjaźni — poprzez wymianę płyt z piosenkami i muzyką narodową, wymianę przedmiotów sztuki ludowej, wyliczanek, ręcznie haftowanych chust zlotowych, a nade wszystko — poprzez wymianę serdecznych, przyjacielskich listów.



Scena z filmu „Znak życia”. Czytaj recenzję zamieszczoną obok.

Uczniowie techników rolniczych wyjeżdżają na praktyki

Do przedłużających państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych, ośrodków maszynowych, gospodarstw doświadczalnych, instytucji naukowych w połowie kwietnia wyjeżdżają na 7-miesięczną praktykę zawodową młodzież z techników rolniczych. Jest to niezwykle ważny okres nauki dla uczniów szkół rolniczych. Praktyki zawodowe stanowią obowiązkową część programów nauczania młodzieży w 4-letnich technikum rolniczych. Od prawidłowego odbycia praktyk uzależnione jest zdobycie dyplomu technika i świadectwa dojrzałości w zawodzie rolniczym.

W ubiegłych latach młodzież szkół rolniczych potrafiła sobie zdobyć zaufanie wśród załóg i kierowników poszczególnych gospodarstw.

Wielu praktykantów za swą postawę w pracy zawodowej i pracę społeczną otrzymało dyplomy i listy uznania.

Oto np. uczniowie Technikum Rolniczego w Owidzu, odbywający praktyki w Zespolech PGR Czermin i Swarżyn, przyczynili się do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych w tych gospodarstwach.

Młodzi zootechnicy — Jan Cieszkowski i Jerzy Sukiennik — swoją postawę w pracy zaśluzili na funkcję brygadzi-
stów.

POM w Środzie Wielkopolskiej udzielił praktyantom pochwały, stawiając ich jako wzór dla załóg.

Wyróżnił się swą pracą również Helena Wanat i Janina Kozłowska, odbywające praktyki w spółdzielni produkcyjnej w Borszewie Nowym. Pomagały one zarządom spółdzielni w podnoszeniu dyscypliny pracy, mobilizowały młodzież do aktywnego udziału w życiu spółdzielni.

Nie wszędzie jednak i nie zawsze młodzież szkół rolniczych przodowała w pracy zawodowej i społecznej. Były wypadki, że praktykanci ulegali złym wpływom środowiska, biernie zachowywali się wobec faktów łamania programów praktyki marnotrawstwa i niedbaństwa. Były również wypadki nieodrobienia zadań kontrolnych.

Aby uniknąć tych i innych braków w technikum rolniczych przed wyjazdem nauczyciele omawiają z uczniami formy i metody pracy grup w okresie praktyk.

A wiele przecież będzie zależało od samej młodzieży. Od jej postawy w pracy, zachowania się w nowym środowisku, wyników produkcyjnych.

Praktykanci mogą też pomóc w pracy świetlicowej w gospodarstwach rolnych w organizowaniu zespołów artystycznych, opracowywaniu gazetki ściennej, wydawaniu blyskawic itp.

Wiele mogą pomóc w działalności organizacyjnej zetem-powskich w POM, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Dobrze i prawidłowo wykorzystanie w pracy i nauce tych 7-miesięcy poważnie przyczyni się do lepszego przygotowania wysokokwalifikowanych kadr rolniczych.

J. L.

Nosił wilk razy kilka...

Barłomiej Gwizdek —światki starzec, który przez 20 lat kosztował cierpić smak chleba francuskiego hutnika mówi o krzywdach doznanych od Mendla. Przypomina jego przeszłość przedwojenną, przypomina jego działalność okupacyjną, przypieczętowaną rozstrzelaniem dwóch ludzi, przypomina okres wojennego szabru.

— Po trupach on idzie do bogactwa. Pchał się na komendanta straży pożarnej, bo to i cement dostać można i jest zwolnienie od szwarwku. Wyżyskiwał przedtem parobków, dziś wyżyskuje gospodarzy. Za pieniądze nie — wszystkie za odrodek. Grabi cudzą własność. Przez moje pole jeździł bezkarnie do stodół. A gdy zwróciłem uwagę jego żonie nabiła mi. Jestem winien, uderzyłem. Podał mnie do sądu. I wstyd na starość, i strata czasu, i koszta. Więc jest jego ra-



cja. A moje pole może mi Mendel bezkarnie niszczyć, bo ja go do sądu nie podam. Śmieje się nachalnie w oczy: co mi stary zrobisz?

Staruszek dygocze ze wzburzenia. Sala łuczy.

— Nie mamy łaki, nie ma gdzie wygnać krowy. W zesłym roku Mendel dał nam ugorok koło swojego domu — około 2 ary. Dał również prawo wypasu na między 250 m długości. Tam trawa jest przez pierwsze dwa miesiące wlosny. Odrobiliśmy z żoną za to dobrodziejstwo 15 dniówek — mówi Franciszek Gwizdek, mąż radnej. — Mendel ma trzy stodół. Dostał też polną, podworską. Polowę jej rozebrał — jakie miał prawo nie wiem. Resztę wydzierżawia chłopom. Po 150 — 300 złotych za „klatke”. Ja też dzierżawię i muszę za to odrabiać. Przepuściłem wóz słonia przez jego sieżkarnię — musiałem mu w zamian przygotować pełen sasek sieżki. Omlóciłem jego maszyną trzy metry mieszanki — musiałem jemu omlócić przeszło 15 metrów. Zeszłą jesienią chłopci młócili zboże młocarnią z GOM-u. Maszynista położył pod stodółą dwie zapasowe sprężyny od wytrząsacza. Mendel kręcił się tam trochę i poszedł. Potem sprężyna w maszynę pękła — a zapasowej nie ma. Ktoś ściągnął. Ludzie zgryźli zębami, maszynista złorzeczył i zaczął dorabiać sprężynę. Maszyną miała całonocny prześwół. Po dwóch dniach przyszedł do mnie Mendel i wyciągnął z mojego wozu z plewami owe brakujące sprężyny. I trzy-groziłem. że powiem o tym. — Nie twoj interes, czy to twoje? Przyszedł do mnie Mendel. — Wziął i poszedł. Balem się z nim zadzierać.

Półki u niego odrabiałem przychodząc często do mnie. Stanie pośrodku kuchni, klepie się po brzuchu i mówi: „Mendel ma brzuszek, bo Mendel dobrze je”. Albo: „głupiś boś biedny, biednyś boś głupi”. Mendel ma głowę na karku — wszystko może”. A bo to raz mówił, że cała Gola przyjdzie do niego na kolanach?

Dudek jest inwalidą bez nóg. Ziemi nie ma, ma młocarnię i nią zarabia na życie. Mendel podał go w zesłym roku do sądu, młocarnię obłożył aresztem. Świadkowie twierdzą, że Dudek dawno mu spłacił i odpracował dług, a on coraz to nowych świadków wzywa i ciągle odkłada rozstrzygnięcie sprawy. Słyszał to kto, by Mendel czekał spokojnie 9 lat na pieniądze? Ale Mendla boli, że nie do niego ludzie przychodzą młócić i postanowił zniszczyć Dudka — pozbyc się konkurenta.

— Dudek to pijak, wszystko przepijał. Ja nie piję, papierosów nie palę, nie hulam, ciężko pracuję i dlatego mam. Widzicie, sama rodzinka napada — jeden Gwizdek, drugi Gwizdek! — Mendel pieni się ze złości.

— Ja ci nie rodzinka — mówi Andrzej Balasinski — ja tu jestem zupełnie obcy. Ale chciałem tylko zapytać jak to możliwe, żeby na planach powiatowych łaka przy moście figurowała na mnie, a miał ja Mendel. Nie miałem łaki i walczyłem o nią przy parcelacji. Przyznano mi wreszcie ten kawałek przy moście. Wtedy przyjechał do Mendla pan komisarz ziemski z Kluczborka. Badya i powiedział, że ten kawałek zostawia dla siebie, a Mendel będzie mu na nim robił. Tak i przyjechałem. Dopiero ubiegłą jesienią, kiedy robiono regulację gruntu, wydało się, że łaka figuruje ciągle na mnie. Ale wtedy Mendel pojechał do Kluczborka i teraz tam końca nie dojdzie. On nadął mi łakę a ja guzik. On zimą tonami sprzedaje siano, a ja od jesieni nie mam co dać krowie.

— Od samego początku, od wyborów, Mendel nas wykiwa. „Głupie baby, wzięły się za rządzenie”. Publicznie, głośno. Przykro mi, ale naprawdę myślałam o tym, jakby tu uciec od nacisku Mendla. — To mówi Michałska, radna Powiatowej Rady Narodowej. — Nie czułam się na siłach z nim walczyć, bo on walczył płótką, oszczerstwem, podstępnie. Wstyd mi było powiedzieć o tym w Radzie Powiatowej.

Przewodniczący Prezydium GRN Kurowski obiecał wsi, że zakupi kamień na drogę. A Mendel po zebraniu „uświadamia” ludzi: już on wam dostarczy kamień”. Mówiliśmy na zebraniu o zwróceniu się do Prezydium PRN w sprawie podłączenia światła. A Mendel na to: „co tam baby zatałaj! Tylko gadanie! Ja pisałem do Warszawy i do Łodzi, bo wiem gdzie trzeba uderzyć. Tylko ja załatwiłem światło dla wsi”. Na ostatnim zebraniu mówiliśmy o atomowych pogórkach. Wstał Mendel i zobowiązuje się jako pierwszy w powiecie skończyć siew wiosenny. Po zebraniu przychodzi jego syn — daj mu protokół, bo on to musi wystąpić do gazety. A stary Mendel wysmiewa już i zebranie, i swoje zobowiązanie. I tak ciągle, było tylko podstęp, było tylko podstęp. Od czasu jak wrócił do wsi na stałe nie ma ani jednego spokojnego dnia.

— W Goli zawsze były niesnaski. Tu już ludzie zły zli, swarliwi, zawistni. Zadrósca Mendlowi — mówi zwolniona za manco ekspedientka

JANUSZ BUDZYŃSKI



GS. Elżbieta Teilmajer — A Mendel ma, bo pracuje ciężko od świtu do nocy. I to z całą rodziną! Mówią, że Mendel na zabawie sprzedawał potajemnie wódkę. Ja zaświadcza, że to kłamstwo. Ja sama...

— Zamknij pysk — przerywa Back, były parobek mendlowy, który nie umiał jakoś doliczyć się „biebanego zarobku za swoją harówkę od świtu do nocy. Sala wybuchła aprobującym śmiechem.

Mówi jeszcze kilku. Trzykrotnie replikuje Mendel. Krzyczy, wymachując rękami, oskarża ludzi. Z jego wystąpienia wynika, że jednym entuzjastą władzy ludowej, jednym uczestnikiem „bytałem w Goli jest wściekły on, a wszyscy występujący przeciwko niemu dają dowody wrogości do ustroju.

Tak można było dotychczas. Ale tym razem Mendel zaczyna się mylić. Gdy ludzie odważyli się wreszcie powiedzieć prawdę, trudno wykić się naiwną bajką, krzykiem czy pogrozkami.

Po północy ludzie grupami wracają do domów. Bliższa im 0cy. Rozlegają się wesole głosy.

Mendel otoczony szczupłą świtą idzie w clemnościach ci-cho i niepewnie. Biedniejszy o utracę autorytet i mit wszechmocy. Ugina się pod ciężarem poważnej nienawiści.

A co będzie w Goli jutro...?

★
Pozwólcie, towarzysze, że od-wiedzę was raz jeszcze za kilka tygodni.

E. GOSKRZYŃSKI

*) Dokończenie artykułu pt. „Jak usamodzielił się Marian Mendel” zamieszczonego w poprzednim numerze.



Festiwalowa ankieta:

„Żadna siła nie rozłączy naszych dłoni”

Było to przed 10 laty...

BYŁO to przed laty, kiedy po rozgromieniu niemieckiego faszyzmu wojska radzieckie powracały do swej ojczyzny. Byłem wówczas jeszcze małym chłopcem.

Niedaleko miejscowości, w której mieszkalem, kwatrowała dość duża radziecka jednostka wojskowa. Często przebywałem wśród żołnierzy.

Szczególną uwagę zwrócił na mnie młody 18-letni podoficer, odznaczony dwoma orderami — Iwan Arkamow. Choć byłem jeszcze dzieckiem, a on już „starym” żołnierzem — zaprzyjaźniłem się z Wasią. Bardzo lubiłem słuchać jego opowiadań o walkach frontowych. Wasia jako 14-letni chłopiec stanął w obronie ojczyzny. Szczególnie silnie wzruszyła mnie opowieść Wasi o śmierci jego rodziców, którzy zginęli podczas blokady Leningradu.

Tak staliśmy się prawdziwymi przyjaciółmi. A przyjaźń ta utwierdziła we mnie przekonanie, że trudy jakie przechodzili ludzie radziecy w ostatniej wojnie i krew, którą przelali — nie mogą pójść na marne... i że już nigdy więcej nie powinno być wojny.

Teraz, kiedy dorosłem, zostałem żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego. Przyjaźniel mój zapewne pracuje gdzieś

Perspektywy peśni

III Ogólnopolski Konkurs Śpiewaczy

Ulotki rozrzucone w Zakładach Metalowych im. Harnama, plakat w garderobie Teatru Muzycznego, audycje nadawane przez radiowęzeł dla wsi i komunikat na apelu w Szkole Muzycznej informowały o jednym: że odbędzie się III Ogólnopolski Konkurs Śpiewaczy.

Do powiatowych i wojewódzkich komisji eliminacyjnych zgłosiło się aż 1800 kandydatów. Amatorów mieli tylko zastępowanie, ich ich śpiew nie wypadnie blado i nieporadnie w zestawieniu z artystami, którzy niejednokrotnie mają za sobą solowe partie operowe.

Sąd konkursowy zakwalifikował ostatecznie 287 uczestników. Liczba amatorów nie wygląda ubogo. Jest ich 131.

I od 13 bm. każdego dnia aż do 28 w sali koncertowej Ministerstwa Kultury i Sztuki jury słucha uważnie raz wysoko-lonych głosów, innym razem ludowych pieśni punktowanych nie za technikę, a za właściwość folkloru. Szkoda tylko, że w konkursie nie bierze udziału ani jeden zespół wokalny.

Przewodniczącą jury jest Ewa Bandrowska-Turska. Obok niej siedzą Ada Sari, Wiktor Bregy, Olga Olgina. Najlepsi nasi profesorowie chcą zapewnić polskiej pieśni świetle perspektywy, to znaczy wyszukać jak najwięcej talentowanych i zająć się ich rozwojem.

Za pasem V Festiwal Młodzieży i Studentów. A na Festiwalu też konkurs — międzynarodowy. Czy nasi śpiewacy osiągną na nim sukcesy? Powie o tym coś niecoś koncert laureatów eliminacji ogólnopolskich — 29 kwietnia.

h. k.

Nad listami czytelników „Matki Sylwa” CIĄG DALSZY

W marcu br. w nr 69 zamieścił artykuł pt. „Matka i syn”. Była w nim mowa o Janie L., gorliwym z Walbrzycha, który w 1947 roku opuścił matkę i dwoje młodszego rodzeństwa. W rozmowie z Janem okazało się, że żywi on za dawnione urazy do matki, która nie otaczała go w młodości dostętną opieką. Bezpośrednim powodem porzucenia rodziny był fakt zatajenia przez matkę prawdy o pochodzeniu Jana i jego starszego brata Mariana. Jan obciążał matkę odpowiedzialnością za śmierć Mariana, który — jak twierdzi Jan — pod wpływem ujawnionej tajemnicy zabił siebie.

W związku z artykułem redakcja otrzymała kilka listów. Największą radość sprawił nam list Roberta L., w którym powiadamia on, że Janek nawiązał już kontakt z rodziną, że podejmuje obowiązki pomocy materialnej dla matki i rodzeństwa. W tych warunkach Robert postanowił przystąpić do ukończenia nauki w liceum, do dalszych studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej i kompletnie już wymagane dokumenty.

Zaczynamy od tej wiadomości, bowiem forma zamieszczonego artykułu spowodowała niepokój czytelników. „Czy próbowało przekonania Jana o niesłuszności jego stanowiska? Chyba Jan zmienił swe postępowanie...” — oto pytania zawarte we wszystkich listach. Ten niepokój znamionuje niewątpliwie wiarę w człowieka, w jego nową moralność. I sądzę, że wiadomość o postanowieniu Jana będzie jeszcze jednym elementem wzmacniającym tę wiarę.

Czytelnicy podali szereg argumentów by Jana przekonać. „Czy Jan nie zdaje sobie sprawy, ile wyrzeczeń kosztowało matkę wychowanie czworga dzieci o własnych siłach?” — zapytuje Zofia Bednar.

„Matka miała nielatywne warunki życia. Zawiodła się w swojej młodości, a mimo to, okazywała hart. Postanowiła sama wychować dwoje dzieci z dala od złośliwości ludzkiej i wojny — z nimi do nieznanego kraju. Jasne chyba, że sama pracowała na utrzymanie Mariana i Jana. Czy praca jej — w ob-cym środowisku, w ustroju kapitalistycznym — była łatwa? Na pewno nie! Czyżby Jan o tym tak łatwo zapomniał? Jeżeli tak, to nie jest on godny swojej matki!” — pisze Czesiek z Tczewa.

— Przed wojną słabe kobiety, ofiary kapitalizmu i podłości kwitowały w tym ustroju często porzucały swoje dzieci. Twoja matka pracowała, wychowywała was, stworzyła warunki do usamodzielnienia się. W czasie wojny i po powrocie do Polski utrzymywała i utrzymuje samodzielnie Roberta i Elżbietę w bardzo trudnych warunkach materialnych. Twoja matka nie jest zła — jest dzielna! — usłyszał Jan od swoich przyjaciół.

„Czy nie widzisz, że matka twoja nie jest kobietą złą ale nieszczęśliwą? Najpierw porzuciła ją człowiek, któremu zaufała, a teraz do grona bezsilnych sędziów przylacza się jej własny syn. Czy może być coś

„Nieślubne dzieci” są u nas w pełni równouprawnione. Nasze ustawodawstwo stworzyło maksymalne możliwości dla „zgrabnie” w papierach tych dwóch liter „N. N.” Istnie-ję jednak jeszcze nacisk opinii drobniomieszczańskich kołom, którzy jako jedyną motę mogą podać „legalność” swojego przysięcia na świat i dlatego 29 skwapliwością podchwytyją ten brak u innych. No cóż, nowa moralność nie powstaje z dnia na dzień, ale walczyć o nią należy codziennie.

Badanie całej sprawy zmieniło do znalezienia odpowiedzi na pytanie: dlaczego Jan tak postąpił? Czy naprawdę był przekonany o słuszności swojej nieludzkiej decyzji? W jakich warunkach rodzą się takie jednostronne i niesłuszne postanowienia u ludzi?

— W ostatnich latach wielokrotnie myślałem o matce. Opadały mi nie wątpliwie, czy moje postępowanie było i jest słuszne — powiedział nam po konie rozmowy Jan. — Mało tego, dochodziłem już do wniosku, że nie jestem w porządku, że zbłądziłem. W 1947 roku można było to jakoś usprawiedliwić moją młodością, brakiem doświadczenia życiowego, faktycznym wzburzeniem, po „odkryciu tajemnicy”. Później sprawa Mariana nie dawała mi spokoju. Ale ostatnio po prostu odpychałem od siebie obraz matki już bez przekonania o jej winie. Brakło mi od-wagi, by zwrócić się do niej. Bo jakże to! Przez siedem, ośmiem lat nie...

Jasne! A więc wstyd i brak cywilnej odwagi — oto co przeszkadzało Janowi naprawić krzywdę wyrządzoną matce.

Wiele rozmawiały z człowiekiem rozbijającym swą rodzinę, z ust jego słyszymy całą litanię „grzechów” śmiertelnych i powszednich osób, które porzucają. „Ojciec to nerwus. Na starość zdziwaczał i w ogóle zatruwał mi życie”, albo: „Zona nie dorastała do mojego poziomu. Nie miałem o czym z nią mówić”, lub: „Janek jest kradliwym chłopakiem. Nie mam dość sił, by go wychować”.

Te „orzeczenia” mają zawsze podwójny charakter: bezspornie stanowią o tym, że miłość i szacunek — uczucia stanowiące podstawę życia rodzinnego — przechodzą w tych wypadkach głęboki kryzys i że „porzucający” usiłuje przed środowiskiem i częstokroć przed sobą samym rozgrzeszyć własne postępowanie. Tak też zrobił Jan.

Trzeba jednak wyrazić żal pod adresem przyjaciół i kolegów Jana L., którzy znalazł całą sprawę przez wiele lat nie znalazł dość czasu i energii, by obudzić jego sumienie, by pomóc mu w naprawieniu zła. Sądzę bowiem, że tzw. „sprawy rodzinne” powinny coraz częściej stawać się sprawami całego otoczenia, najbliższych towarzyszy pracy, przyjaciół, kolegów. Są to bowiem nie tylko sprawy rodzinne, są to sprawy — po prostu — społeczne.

Szer. ZENON TORZEWSKI

J. W.

W leningradzkiej fabryce. Mimo że nie widzieliśmy się już tyle lat — przyjaźń nasza trwa i trwać będzie zawsze.

Szer. ZENON TORZEWSKI

J. W.

(65)

Na piłkarskich boiskach

Wbrew przewidywaniom, czwarta kolejka spotkań ligowych nie wyjaśniła sytuacji w obu ligach. W ekstraklasie asonowicka Stal po remisie w Gdańsku, utrzymała się na pozycji przodownika, w II lidze przodownikiem jest w dalszym ciągu Naprzód Lipiński, przed Górnikiem Walbrzych. Budowlanym Opole dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

KRAKÓW. W Krakowie miejscowa Gwardia pokonała w niedzielę 2:0. Wygrywa 2:0 (0:0). Bramki strzelili: Gamał i Kościelny. Widzów ok. 10 tys.

Łódź. W tym spotkaniu rozstrzygnięty jest pierwszy mecz w historii, kiedy drużyna krakowska mimo że grała pod silny wiatr, nie straciła szybko tempo. W 51 minucie grę Gamał ostrym, przyziemnym strzałem z linii pola karnego zdobył prowadzenie, a w 5 minut później Kościelny krakowską podwyższył wynik na 2:0. W obu wypadkach współautorem bramek był Mordarski, wyrabiałcy swoim koleżką idealne pozycje strzelnicze.

WARSZAWA. Piłkarze wojskowi sprawili sobie sympatią, mimo niespodziewanie zwyciężając niespodziewanie wysoko, 4:0. Wygrywa 4:0 (0:0). Bramki strzelili: Kempny i 1 zdobywcą honorowego punktu dla Gwardii był Hachorek.

POZNAN. Poznański Kolejarz, który wygrał bez kontuzowanego Anioła odnoś zaoszczędzone zwycięstwo nad krakowską Gwardią 2:0 (0:0). Tym razem linia napadu kierowana przez Golewskiego, przeprowadziła skuteczne ataki, zakończone celnymi strzałami.

Strzelcami bramek byli: Golewskiego w 10 min. i Doka w 34 min. Widzów 8 tys.

CHORZÓW. Łódzki Włókniarz przegrał z Chorzowem z Ruchem — 0:1 (0:0).

Końcowy rezultat jest bardzo korzystny dla łódzian, ponieważ Ruch miał dużą przewagę zwłaszcza po przerwie, kiedy to Włókniarz wyrównał opóźnienie, a siłą ognia nie była dla niego przeszkodą. Zwycięska bramka dla Chorzowa zdobył w 75 min. Brelter. Ruch miał najwięcej strzałów, w tym Bartyli, Cieśluka i Alazera.

Widzów — 10 tys.

RADLIN. Rozegrany w Radlinie mecz między miejscowym Górnikiem i Polonią Bytom po słabej grze obydwu drużyn zakończył się wynikiem bezbramkowym — 0:0.

GDANSK. Atak gdańskiej Lechii na pozycję lidera i ligi piłkarskiej nie powiodł się. Drużyna sosenieckiej Stali zagrała bardzo taktycznie i wywalczyła w Gdańsku wynik remisowy 0:0.

Kolejny mecz w Dziadowie, który bardzo dobrze trzykrotnie interweniował w niemal beznadziejnych sytuacjach.

Spotkanie rozegrano podczas złych warunków atmosferycznych — chwiłami padał grad.

TABELA I LIGI

1. Stal Sosnowiec	6:2	3:0
2. Ruch Chorzów	2:2	2:2
3. CWKS Warszawa	5:3	2:2
4. Lechia Gdańsk	5:3	3:1
5. Kolejarz Poznań	4:4	2:1
6. Włókniarz Łódź	4:1	4:5
7. Gwardia Kraków	4:4	3:5
8. Polonia Bytom	4:4	4:9
9. Górnik Radlin	3:5	1:4
10. Gwardia Bydgoszcz	3:5	1:4
11. Gwardia Warszawa	2:8	10:11
12. Gwardia Kraków	2:8	2:5

Najbardziej wartościowym jest rekord ustanowiony przez Olejnikowa na 100 m grzb. 1:15,9, mimo że zawodniczka ta nie wykonała poprawnie ani jednego nawrotu, tracąc przy tym wiele cennych sekund. Drugi rekord ustanowiła Sambala ze szczezińskiej Stali uzyskując na 200 m grzb. w przedbiegu 2:31,2, a w finale poprawiając ten wynik na 2:29,6. Wzrost lepszy od własnego rekordu Polski uzyskała również Klemńska uzyskując na 100 m mot. 1:19,2. Ostatni rekord trzeciego dnia zawodów ustanowiła młodzieńca Furnalówna z wrocławskiej Sparty, która stoczyła porywającą pojedynek na 400 m dow. z reprezentantkami Polski Werasko i Dziwkówną i uległa jedynie Werasko ustanawiając rekord Polski juniorek w bardzo dobrym czasie 5:53,2.

Mistrzostwa Polski rozegrane w Ostrowie były sprawdzianem pierwszego etapu przygotowań do mistrzostw świata, w tym samym czasie ustanowiono 21 rekordów Polski, uzyskano 8 klas mistrzowskich i 218 klas 1-szych.

NA STADIONIE Ludowym w Bydgoszczy w sobotę 98 tys. widzów rozegrany został w ubiegłą niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski między wielokrotnym mistrzem Węgier Honvédem i czołową drużyną Jugosławii Partyzanem. Zwyciężył piłkarze węgierscy — 4:2 (3:0).

REWELACJĄ młoda pływaczka holenderska Mary Kok pobita ostatnie niedzieli w Amsterdamzie rekord świata na dystansie 100 m mot. ustalając doskonały czas — 1:13,8. Poprzedni rekord należał do Amerykanki Shelley Mann i wynosił — 1:14,0.

WIELKI zwyciężył kolarz na otwarcie sezonu Paryż — Roubaix, rozegrany corocznie już od przeszło 40 lat, wygrał nieoczekiwanie kolarz francuski — Jean Forestier, przebijając trasę 240 km w czasie 6 godzin 44 min. (przec. 40,741 km godz.). Za nim znalazła się cała czołowa szpielowo kolarstwa. Coppi zajął drugie miejsce, a na drugim znalazł się mistrz świata L. Botet, Scodeller, Impans, Bonnet był siódmym, Van Steenberg II.

(ot)



W Parku Międzyszkolnym w Warszawie najliczniej na starcie biegów narodowych stanęli uczniowie szkoły ogólnokształcącej im. A. Mickiewicza.

Niesprzyjająca pogoda przerzedziła startujących w biegach narodowych

WARSZAWA. Pogoda, jaka panowała w pierwszym dniu biegów narodowych nie sprzyjała pomysłom przeprowadzeniu tej tradycyjnej imprezy. Tylko sportowcy Szczelna nie narzekali na zimno. W pozostałych częściach kraju niska temperatura i przejmujący wiatr przerzedził szeregi startujących.

Na terenie woj. łódzkiego w Łodzi startowało 285 tys. osób, w tym 7,5 tys. kobiet. Normy na SPO zdobyło ponad 14 tys. osób. Ponad 21 tys. — w tym 7 tys. kobiet — zgłosiło się do woj. bydgoskiego, gdzie zdobyło 19 tys. norm SPO. W szeregu sportowców w bydgoskich startował m.in. zasłużony mistrz sportu Kocerk.

Najliczniejszą obsadę miały biegi narodowe na Dolnym Śląsku. W woj. wrocławskim udział w nich wzięło wg niepełnych danych 17 tys. osób, normy zdobyło 36 tys. Dobrą frekwencję zanotowano również w woj. poznańskim — 31 tys. startujących, w tym ok. 9 tys. kobiet.

W Szczecinie przybył na start ten mistrzowie sportu — kajakarze Małocha, Zając i Makiewicz. W ich ślady poszło 3,5 tys. sportowców miasta.

Ponad 18 tys. osób wzięło udział w biegach na terenie woj. krakowskiego, 12,5 tys. w woj. śląskim, 12,5 tys. w woj. łódzkim, 8 tys. w woj. gdańskim i 7 tys. na Opolszczyźnie. Ślaba obsada miała natomiast bieg w Białymostku i Warszawie.

WARSZAWA (obsługa wł.). Chłód i porywisty wiatr spowodował, że stołeczne stadiony, które przeznaczono na niedzielne na biegi narodowe, były w większości puste. Rekord pobili bodaj stadion „Sparty” przy Alejach Niepodległości, gdzie mieli startować członkowie klub sportowych „Sparty” i AZS. Punkt ten nie zanotował w niedzielę ani jednego uczestnika biegów.

W parku szkolnym Agrikola stanęła do biegów liczna grupa uczniów Szkoły Ogólnokształcącej im. A. Mickiewicza. Biegi przeprowadzono bardzo sprawnie, za co słowa pełnego uznania należą się nauczycielowi wf — Szczepankiewiczowi. Każdy z uczestników biegów był należycie przygotowany, nikt po ukończeniu konkurencji nie sprawiał wrażenia, że

Ogromnie pocieszającym zjawiskiem jest atak młodych, niao znanych zawodników jak Furnalówna, Lubieniecka, Alluchna, Zdebiwna, Boczkajka, Belczyński czy wojciechowski na czołowe pozycje zajmowane dotychczas przez „zełaznych” reprezentantów. W punkcji ogólnej zwyciężyła Sparta 188 pkt, przed Gwardią 185 pkt, i CWKS 171 pkt. W punktacji, w której pierwsze miejsce zajął CWKS — 83 pkt, przed Spartą Wrocław — 61 pkt i Flotą Gdańsk — 43 pkt.

Wyniki ostatniego dnia zawodów: KOBIECY: 100 m grzb. 1) Olejnikowa — 1:15,9, 2) Wisniewska — 1:21,8, 3) Lubieniecka — 1:24; 100 m mot. 1) Klemńska — 1:19,2, 2) Alluchna — 1:26,7, 3) Drodzińska — 1:29; 200 m dow. 1) Werasko — 8:33,6, 2) Furnalówna — 8:53,2, 3) Juniorek, 3) Dziwkówna — 5:53,2; 400 m dow. 1) Gwardia I — 5:01,9, 2) Kolejarz — 5:11,4 3) Budowlani — 5:14,7; 800 m z trampolin: 1) Chrzastowska — 12:42, 2) Rotkiewicz — 8:29; MĘŻCZYZNI: 200 m dow. 1) Tokarski — 2:15,5, 2) Gromowski — 2:13,8, 3) Lewicki — 2:14,2; 100 m grzb. — 1) Sambala — 2:29,6, 2) Lutowski — 2:31,1, 3) Kedzia — 2:34,7; 200 m klas. 1) Boczkajka — 2:42,6 2) Stecluk — 2:44,5 3) Kłopotowska — 2:46,1; 400 m klas. 1) X mot. z zimnym — 1) Sparta I — 5:44,4, 2) CWKS II — 5:43,0, 3) Sparta II — 5:47,2; 800 m z trampolin 1) Joka — 13:05, 2) Bakas — 13:23, 3) Bakaj — 12:23,3.

Przed VIII Wycięgiem Pokoju Schur zwycięzcą dwuetapowego wyścigu kontrolnego

BERLIN. (tel. wł.). W sobotę i w niedzielę odbył się w NRD wyścig kontrolny czołowych szosowców na 100 km. Wygrał w niedzielę w Warszawie, Srebrna i Halle. W czasie wyścigu pogoda była niesprzyjająca, padał deszcz i wiał silny wiatr.

Pierwszy etap wygrał Schur u. Emilem Reinecke. Trzecie miejsce zajął Jaehrling, czwarte Trefflich. Grupa, która wygrała w ub. niedzielę wyścig kontrolny na trasie Lipsk — Berlin miał powyżej za fakt niedaleko i zajął dalsze miejsca.

Drugi etap wygrał Reinecke o długość kół przed Schurem. Kolejność miejsc w czołówce po obu etapach: 1) Schur, 2) Reinecke, 3) Grupa, 4) Trefflich.

W Berlinie przewiduje się, że w skład reprezentacji NRD na Wycięgu Pokoju wejdą: Schur, Reinecke, Grupa, Funda, Zabel i ewentualnie Fiedler. Ustalenie reprezentacji nastąpi za tydzień po rozegraniu w Rumunii ostatniego dwuetapowego wyścigu kontrolnego.

E. LEMKE

SPORT SZTANDAR MŁODYCH

Przed II Zjazdem LZS

Rozwijajmy sport na wsi

ZBIGNIEW MAZIEJUK Sekretarz Rady Głównej LZS

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w LZS dobiega końca. W dniach 21—22 bm. zbierze się w Warszawie II zjazd delegatów Ludowych Zespołów Sportowych, który omówi osiągnięcia i braki zrzeszenia oraz wytyczy dalsze zadania dla sportowców wsi.

Oceniając obecną pracę zrzeszenia warto cofnąć się wstecz i przypomnieć, że jeszcze w 1946 roku do 50 kół sportowych na wsi należało zaledwie 2515 sportowców. Dzisiaj zrzeszenie nasze skupia ponad 510 tys. młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w przeszło 16 tysiącach kół LZS. Mimo braku tradycji, sport na wsi stał się już dość powszechny.

W okresie ostatnich dwóch lat, rozwinęły się na wsi nieuprawiane dotychczas dyscypliny sportu. Młodzież wiejska może poszczycić się coraz większą liczbą poważnych osiągnięć sportowych. Wystarczy przypomnieć chociażby o sukcesach zeglarscy Fischera i Knaśkieckiego, strzelców — Małdachowskiej, Sadowskiego i Kwaśniewskiego, bokserów Bauerka i Mackiewicz, marciarzy Huczka i Hellerówny, kolarzy Sartowskiego, Rudawskiego, Nagla, lekkoatletów Zimnego, Praskiego i Blaski. Sam fakt, że w 1953 roku mamy drużynę ze Szczepanowie i I lidze piłki ręcznej, drużynę Podlesia, Czyżyn i inne w III lidze piłki nożnej, a zespół Imielina w II lidze zapasniczej, świadczy o podnoszeniu się poziomu naszej czołówki.

W roku 1952 nie mieliśmy ani jednego zespołu biorącego udział w spotkaniach bokserskich. Obecnie jest ich już pięć w „A” klasie, jedenastu w „B” klasie. Miarą postępu może być również udział ponad 2000 drużyn w rozgrywkach klasowych w piłkę nożną. Także w takich dyscyplinach, jak łucznictwo, hokej na lodzie, gimnastyka czy tenis stołowy, możemy zauważyć, jakkolwiek jeszcze mało, jednak wyraźnie już postępy.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki olbrzymiemu wkładowi pracy takich działaczy jak: Salm...



Druga eliminacja naszych czołowych szosowców przed VIII Wycięgiem Pokoju odbyła się w ciekłych warunkach atmosferycznych. Na zdjęciu widzimy grupę zmęczonych i ubrudzonych kolarzy przejeżdżających przez rynek w Bardzie. Foto: Drankowski

Polanickie refleksje wokół „kółka“

NIEŁATWE jest życie, gdy jest się bardzo znanym — potwierdził Elek Grabowski. Rozmowa nasza odbywała się na krótko przed ogłoszeniem decyzji, które wejdzie w skład reprezentacji na VIII Wycięgu Pokoju. Elek siedział na krześle co prawda spokojnie, wzrok jego zdradzał jednak niepokój wywołany oczekiwaniami. Zdawał sobie sprawę, że są koledy, którzy lepiej niż on gwarantują przejazd w dobrym tempie trudnych 13 etapów Wycięgu Praga — Berlin — Warszawa bez szkody dla swego organizmu (jak opiniowali lekarze). Chciał już wiedzieć — tak czy nie. Ogłoszenie decyzji, że został rezerwowym, przyjął ze zrozumieniem. Chwile potem z uśmiechem odebrał z rąk kierownika obozu książkę, jako nagrodę za dobre wyniki, osiągnięte na obozie. „Na pewno będę miał okazję na krótszych trasach pokazać, co potrafie” — powiedział.

Nie o samym Elku chciałem jednak pisać. Nie będę również próbował dawać odpowiedzi na pytanie — jakie nadzieje roją nasi czołowi szosowcy w tegoroczny Wycięgu Pokoju. Dowiemy się tego już za dwa tygodnie. Zależać to będzie od wielu rzeczy — treningu na wrocławskich szosach przez najbliższe dni, pogody, może i szczęścia, a przede wszystkim od samych kolarzy.

Było ich sporo. Narzekali na lekarza, m. in. dr. Sobolewski, że częściej zadowolonych bardzo niechętnie poddaje się badaniom lekarzom i nie ma grubość, że nosi do personelu lekarskiego. Narzekali zawodnicy, m. in. Wierński, że badań lekarskich było dużo, a nie wiadomo jakie są ich wyniki, jakiego celu. Prawie wszyscy zawodnicy krytykowali brak indywidualnych treningów — podczas, gdy trenerzy twierdzą, że treningi były indywidualne, że nie może kolarze po prostu wydzielić na czym to zindywidualizować pojeżdżać. By...

Rozmawiałem przed kilku miesiącami ze słaskim działaczem partyjnym. Powiedział ciekawą rzecz — że w roku ubiegłym, gdy nasi kolarze odnosili sukcesy na



Danuta Małdachowska (po lewej)

Poznajemy przodujących sportowców wsi

Włodzimierz Fischer z LZS Kiekrz, student Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, jest najlepszym zeglarem wsi polskiej — wicemistrzem Polski Narodowej w Kiekrzu.

Samozwani — wymagające specjalnych urządzeń i sprzętu uprawiane jest tylko w dwóch LZS-ach — w Rychnie i Mikuszuwcu. Na odbytych niegdyś mistrzostwach LZS w Rychnie duży triumf święciła kol. Stława z Mikuszuwa, która zdobyła pierwsze miejsce.

Danuta Małdachowska jest przodującym agronomem w PGR Poledno woj. Bydgoszcz, a także najlepszym strzelcem wśród LZS-owców. Pracując również aktywnie w kole ZMP i w Komitecie Frontu Narodowego.

Edward Olszewski, z zawodu nauczyciel w Tymornie, pow. Tczew, jest kierownikiem miejscowego zespołu artystycznego (najlepszemu w tym powiecie). Za swą ofiarną pracę społeczną w popularyzowaniu sportu wśród młodzieży został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Jest on mistrzem LZS w biegu na 100 m — 11,2 sek. Kol. Olszewski był delegatem młodzieży Pomorza na II Zjazd ZMP.



Stława (po lewej)

Polscy siatkarze i siatkarki przegrywają w Rumunii

BUKAREST. Pierwszy występ polskich siatkarzy w Bukareszcie w niedzielę 17 bm. przyniósł nam porażkę w meczu międzypaństwowych spotkaniach z Rumunami. Siatkarze przegrali 1:3 (10:15, 15:11, 13:15, 6:15). Siatkarki 2:3 (15:15, 17:15, 12:15, 10:15, 15:17). Należy podkreślić, że zespoły polskie przegrały do Bukaresztu o 3 zwycięzami w sobotę, a już o godz. 10 rano następnego dnia stanęły na boisku. Wpłynęło to szczególnie na tre naszych siatkarów, które straciły jako pierwsze. Spośród zawodniczek tylko Halcówna i Abslask zagrały na swym normalnym poziomie, na pozostałych natomiast widać było trudny przebieg podróży.

W spotkaniu meczu nasz siatkarze mimo porażki zagraли dobrze, znacznie lepiej niż w ostatnim meczu z reprezentacją Francji. Najlepiej na boisku był Srochowski. Odbiwa meze sędziował arbiter radziecki Aniszenkow.

W czwartek 21 bm. w Bukareszcie rozegrane zostało spotkanie rewanżowe. Obojda się one na otwartym boisku, a nie w hali, jak mecz niedzielny. Ostatni występ naszych siatkarzy w turnieju Rumunii odbył się w niedzielę 24 bm w meczach Bukareszt — Warszawa.

Mistrzostwa bokserskie ZS Zryw zakończone

BIAŁYSTOK. W Białymstoku zakończyły się bokserskie mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego Zryw. Tytuły mistrzowskie zdobyli od naszego papierowej do ciężkiej (Wrocław), Jędrzejko (Wrocław), Tobłacki (Wrocław), Machowski (Białystok), Mroczka (Wrocław), Włodarski (Bydgoszcz), Kosiorek (Łódź), Szymaniak (Warszawa), Paduch (Opole) i Kik (Stalinozk).

Pozostali mistrzostw przelętny. Najlepsze walce stoczyli Mrowka z Galka. Drużynowo pierwsze miejsce zajął Wrocław przed Stalinozdem.

Pijanowski wygrywa wyścig kolarski w Łodzi

ŁÓDŹ. Na otwarcie sezonu kolarskiego rozegrano w Łodzi na dystansie 75 km, z udziałem 32 kolarzy.

Zwyciężył Pijanowski (CWKS) 2:13,0. Drugim był Szostek (Włókniarz) 2:15,25, a trzecim Matyszewski (Sparta Piotrków).

BORUCZ WRÓCIŁ NA BOISKO

WARSZAWA. Liczne sympatyki piłki nożnej zainteresowały niewątpliwie wiadomości, że po niemal dwuletniej przerwie wrócił do czynnego życia opozycyjnego jeden z najlepszych bramkarzy w historii naszego piłkarstwa, wielokrotny reprezentant Polski — mistrz sportu Henryk Borucz. Zawodnik ten po uzyskaniu zwolnienia ze stołecznej Polonii zasilił III ligowy zespół Stali Okęcie.

Z. MIKOŁAJCZAK